WIADOMOŚCI
NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE
ORGAN TOWARZYSTWA NUMIZMATYCZNEGO W KRAKOWIE

NR. 8 i 9 | SIERPIEŃ i WRZESIEŃ | ROK 1919

Wychodzą miesięcznie.
Prenumeratę i korespondencję należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Marjana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie . . . . . Kor. 20, Mrk 10, Rb 5,
Półrocznie . . . . Kor. 10, Mrk 5, Rb. 2·50
Numer pojedynczy Kor. 3
Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 str. 15, 1/3 str. 10, 1/4 str. 7·50, 1/6 str. 5 Kor.
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%.

Skład główny w Muzeum Czapskich w Krakowie ul. Wolska 12.

Medale Dantyszka.

I.

Nuntius abfuerat, puto, nemo diutius unquam,
Scilicet a patria tam regione procul.

I istotnie — lat 17 — z małemi przerwami — posłował Dantyszek, z którego wierszowanej autobiografji [1]) słowa powyższe wyjmujemy, jako »orator« Zygmunta I na dwory dwóch cezarów: Maksymiljana I i Karola V, zabiegając to o inwestyturę cesarską na księstwo Baru, to znowu broniąc sprawy Albrechta pruskiego lub też gorliwe czyniąc starania o pomoc przeciw Turkom zagrażającym państwu młodego Ludwika węgierskiego.

Nie dziw więc, że przydługi ten pobyt na obczyźnie nieraz budził w Dantyszku tęsknotę za krajem, której zwłaszcza w ostatnich latach posłowania swego coraz to dobitniejszy dawał wyraz, domagając się usilnie w listach do króla, do Tomickiego i do Krzysztofa Szydłowieckiego odwołania [2]). Ale zanim wolno mu było powrócić, nie mógł się skarżyć na osamotnienie, na brak serdeczniejszych z ludźmi stosunków. Przeciwnie — nie wielu może współczesnych liczyło tylu przyjaciół, cieszyło się tak ogólnem uznaniem:

[1]) Publik. w *Joannis de Curiis Dantisci Episc. olim Varmiens. Poemata et Hymni ed. I. G. Boehmii, Vratislaviae.* A. 1764 p. 171.

[2]) I tak 15/6 1531 pisze D. do króla: »*...jam septem anni et quatuor menses elapsi sint quod absum, Mti V. sermae. iterum atque iterum supplico, dignetur me tandem revocare...*« (*Acta Tomic.* T. XIII. *Ioannes Dantiscus Sigismundo primo regi Pol. Ex Gandavo Flandriae* 15/6 1531, p. 189; por. prócz tego *op. cit.* p. 227 *et passim).*

»*Principibus magnisque viris doctisque probisque,*
Convixi, fugiens quos mala vita tenet,
Hinc et amicitias nactus, socios et amicos
Qui me tot scriptis visere saepe solent...«

Tak śpiewa dalej Dantyszek w swej autobiografji (p. 172) a jakkolwiek nie zawsze unikał mniej przykładnego towarzystwa, stosunki jego z ludźmi, przyjaźnie jakie zawiązywał, świadczą niezaprzeczenie o innej, również wielkiej jego tęsknocie — tęsknocie: za humanistyczną kulturą.

Z krakowskich jeszcze czasów żył w nader bliskich związkach przyjaźni z Heliusem Eobanem Hess'em [1]), który dedykował mu księgę I swych *Silvae* [2]), w serdecznych również stosunkach pozostawał z hebraistą holenderskim Janem Van den Campen (Campensis), o którym jeszcze w dalszym ciągu niniejszej pracy będzie mowa, z Ursynem Velius'em, znajomym jeszcze z Kongresu wiedeńskiego (1515) [3]). Do grona przyjaciół jego zaliczali się także i niderlandzki humanista a zarazem medaljer-amator, Ioannes Secundus [4]), Georgius Sabinus, rektor wszechnicy w Regensburgu, wreszcie wielki Erazm, który dedykował Dantyszkowi, odwzajemniając się za przesłąne mu przezeń własne, gipsowe popiersie: *Sancti Basilii Versionem de Spiritu Sancto* (Friburgi, Brisgoviae 1532).

A na cesarskim dworze nie brakło mu również przyjaciół. Wśród nich jedno z pierwszych miejsc zajmował kanclerz Karola V, kardynał Mercurinus Gattinara, którego zgon nie tylko sam uczcił łacińskiem, wierszowanem *epitaphium*, lecz nadto do podobnego hołdu nakłonił: Eobana Hess'a i Secundus'a. Znanego posła cesarskiego do Polski i Moskwy, Zygmunta barona Herbersteina »*perpetuo* — jak sam pisze — *complectabatur amore*« [5]), najbardziej jednak może cenił sobie bliską swą znajomość ze słynnym zdobywcą Meksyku, Ferdynandem Cortez'em [6]), jego bowiem jedynego z pośród grona swych przyjaciół wymienia w wierszowanej swej autobiografji (p. 172):

»*...Inter quos procul est Magnus Cortesius ille,*
Qui mundi reperit regna tot ampla novi.
Ultra Aeynatorem, Capricorni sidus ad usque
Imperat, estque mei tam procul ille memor...«

Co tak pociągało tych cudzoziemców, uczonych i poetów, dworaków i książąt do posła polskiego? Możnaby na pytanie to jednem odpowiedzieć słowem: jego europejskość.

---

[1]) Czaplicki Leo, *De vita et carminibus Ioannis de Curiis Dantisci* (dysertacya dokt.) 1855. Vratislaviae, p. 8.

[2]) *Dantisci Poemata ed. cit.* p. 305.

[3]) *ibidem,* p. 33.

[4]) Czaplicki, *op. cit.* p. 24, *Dantisci poemata* p. 325—328.

[5]) *Dantisci poemata, Ad Sigism. L. B. ab Herberstein... soteria,* p. 41.

[6]) O stosunkach przyjacielskich D. z wymienionymi mężami p. Czaplicki, *op. cit.*, p. 24, 25.

Więc w zewnętrznych formach dworskość obejścia nabyta w długoletniej styczności z najwykwintniejszemi kołami ówczesnego świata, przystępność i łatwość w stosunkach z ludźmi, pogodny humor [1]), wymowa, owa *ratio facillima linguae* [2]) oraz — jak świadczy Campensis — znajomość niemal wszystkich europejskich języków [3]).

Temi zaletami mógł snadnie wszystkich sobie ujmować, humaniści zaś i uczeni podziwiali nadto wszechstronne jego wykształcenie oparte nie tylko na starożytnych autorach, znajomość dokładną prawa kanonicznego i cywilnego [4]) oraz opanowanie »obydwóch języków« (łacińskiego i greckiego) [5]). A może więcej jeszcze imponowały im: wrodzona umysłu bystrość i poetycki talent, *ingeniumque iugens ac mentis acumen honestae* [6]).

Nie wolno jednak zapominać o jednym ważnym czynniku, który w oczach humanistów uwypuklał jeszcze powyższe zalety, o hojności i gościnności Dantyszka.

Nie skąpił on darów i brzęczącej monety, by ucieszyć swych przyjaciół [7]), rad ich zapraszał na uczty, których główną okrasą — obok wesołych toastów — był oczywiście ów nektar, na którego cześć Dantyszek osobną napisał »pochwałę«:

»...*Ave, felix creatura,*
Quam produxit vitis pura:
Omnis mensa sit secura
In tua praesentia.

. . . .

Per te mundus hilarescit;
Per te honor bonis crescit;
Omnis largus erubescit
Sine Tua copia etc. [8]).

Ten kulturą i stanowiskiem wielki świat nie skąpił też Dantyszkowi dowodów uznania. Skronie poety uwieńczył wawrzynem Maksymiljan I [9]),

---

1) Czaplicki, *op. cit.* p. 25—26.

2) *Helii Eobani Hessi ad I. Dantiscum epistola (Dant. poem. ed. cit.* p. 316).

3) Czaplicki, *op. cit.* p. 26.

4) Bochmius, *op. cit. provenium*, p. XXX.

5) Czaplicki, *op. cit.* p. 26, *Dant. poem.* p. 329. O znajomości greki świadczy nadto słowo: χιάζειν użyte przez D. w *Carmen paraeneticum* (Dant. poem. p. 88).

6) C. Vasini Velii *Epistola ad I. Dantiscum* (Dant. poem. p. 302).

7) Czaplicki, *op. cit.* p. 25, 26.

8) Z Dantyszka *Laus vini (Dant. Poem. ed. cit.* p. 157, 158). Dla uniknięcia jednostronności, należy jednak podkreślić, że takim wesołym humanistą o swobodnem dość życiu był wprawdzie D. w czasie niemal całego swego posłowania, zmienił jednak swój sposób życia od czasu zwłaszcza, kiedy został biskupem chełmińskim. W *Carmen paraeneticum (ed. cit.* p. 85). Kaja się też przed Bogiem gorzko żałując dawnych swych przewinień i błędów młodości, a całą tę przemianę ująćby można z Hozyuszem tem jednem zdaniem: »...*Dicas ex Saulo Paulum, ex persecutore factum Apostolum*«. (Czaplicki, *op. cit.* p. 26).

9) Czaplicki, *op. cit.* p. 11.

humanistę — za przyczyną cesarza — odszczególnił uniwersytet wiedeński godnością doktora obojga praw [1]). A nagrodą niewątpliwie niemałych dyplomatycznych zasług [2]) posła polskiego było wyniesienie go przez Maksymiljana I do godności stanu rycerskiego [3]).

Nie mniejszemi cieszył się Dantyszek łaskami Maksymiljanowego wnuka, Karola V. Gdy w r. 1529 bawił w orszaku cesarskim w Hiszpanii, cesarz przydał do herbu jego nową ozdobę w postaci dwóch skrzydeł: białego i czarnego [4]), które to odznaczenie Dantyszek następującym upamiętnił epigramem:

Hanc nigram niveamque mihi Iovis alitis alam,
Pro meritis, Caesar nobile stemma dedit.
Quod datur ex atavis, clarum est; sed clarius omne,
Quod per se virtus propria fene solet [5]).

Cesarz jednak nie zadowolnił się tem odznaczeniem, ale postanowił je nadto uczcić wybiciem »złotego medalu«. Oto bowiem, co pisze biograf Dantyszka, Czaplicki, opierając się w tej mierze na pracach: Seiler'a w *Erleutertes Preussen* B. I, Nr. XIII i Koehler'a w *Amoenitates historico-numismaticae* T. XXII: »*Anno enim 1529 honoris ejus causa* (t. j. uświetnienia przez Karola V herbu D.) nummum aureum *Carolus cudendum curavit*« *(op. cit.* p. 15).

Gdy atoli prac, z których Czaplicki wiadomość powyższą zaczerpnął, bibljoteki krakowskie nie posiadają, nie sposób zaś, w chwili obecnej (lipiec 1919), sprowadzić ich z Niemiec, poprzestać muszę na suchem jej zarejestrowaniu podnosząc tylko, że uszła ona uwagi zarówno dawniejszych jak i ostatniej doby historyków zajmujących się naszym tematem.

Jakkolwiekbądź, wobec faktu, iż złoty medal Dantyszka z r. 1529 prawdopodobnie nie zachował się, gdyż zupełnie nie jest znany, rozbiór poniższy opieram na ostałych do naszych czasów egzemplarzach wykonanych w bronzie i w ołowiu oraz na drewnianym modelu do jednego z nich.

Model bukszpanowy, znajdujący się w Berlinie (Muzeum ces. Fryderyka) o średnicy 60 mm. przedstawia na awersie popiersie Dantyszka niemal *de face*. Wygląd posła polskiego zupełnie świecki. Na pełnej, okrągłej twarzy wąsy i bokobrody, głowa przykryta płaskim kapeluszem, a z pod wzorzystej szaty widać fałdującą się koszulę oraz łańcuch ze szyi spadający.

---

1) Czaplicki, *op. cit.* p. 11.

2) Świadczą o nich choćby następujące słowa biskupa Tomickiego w liście do D. z 25/7 1531 (ogł. przez Czaplickiego, *op. cit.* p. 17): »*...quod nemo melius et mandata referre et locum Majestatis Regiae cum dignitate sustinere praeter Dantiscum posset, qui per tot annos optime didicerit quid in istis excelsis locis et aulis facere et dicere cum decore conveniat*«.

3) Czaplicki, *op. cit.* p. 11.

4) *ibidem,* p. 15. Według Camerarius'a (Czaplicki, *op. cit.* przyp. 66) uzyskał D. równocześnie hiszpańskie szlachectwo.

5) *Dantisci poemata,* p. 165.

W otoku napis łacińskiemi majuskułami: 4 · ET · 40 · DANTISCVS · IN · ANNIS · TALIS · IN · HESPERIA · POSTERIORE · FVIT ·

Na rewersie herb Dantyszka. Tarcza podzielona na cztery pola; pierwsze i czwarte zawiera dodatek ów herbowy przydany przez Karola V Dantyszkowi: rozpostarte orle skrzydło przyczepione do wygiętego do góry, jakby metalowego kabłąka, na drugiem i trzeciem zaś polu widzimy miecz i sękatą maczugę. Na tarczy szyszak z bogatymi lambrekinami, na jego szczycie arfa (jako aluzja do poetyckiego talentu D.), po jej bokach zaś zwrócone do siebie kabłąkami, rozpostarte, orle skrzydła. Między otokiem a herbem, w polu rewersu pamiątki wreszcie Dantyszkowych pielgrzymek, więc u góry, na lewo, krzyż jerozolimski (t. zw. krzyż Gotfryda de Bouillon), na prawo, u góry, majuskuła łacińska R z leżącym na niej ukośnie kluczem[1]) wspomnieniem jest pielgrzymki *ad limina*



Fig. 1. Medal J. Dantyszka z 1529 r.

Apostolorum. U dołu, na lewo połowa zębatego koła złożona na pochylonym mieczu — to order św. Katarzyny aleksandryjskiej, rozdawany pielgrzymom odwiedzającym grób jej na górze Synaj — wreszcie na prawo, u dołu, dwa kostury, a na nich muszla jako odznaka pielgrzyma do grobu św. Jakóba w Compostelli. U dolnych wreszcie krawędzi herbu data w arabskich cyfrach: 15—29.

W otoku następujący napis łacińskiemi majuskułami:
HAS · ALAS · GLADIVQ · PROBET · NISI · CV · SVDE · VIRTVS · NIL · VERAE · PENITVS[2]) · NOBILITATIS · HABET.

---

[1]) Menadier »*Das Medaillenmodell auf Dantiscus*« (*Amich. Ber. aus d. Kg. preuss. Kunstsamml.* XXXIX. Jahrg., N. 2, 1907, p. 51) twierdzi, że jest to »klucz rzymskiego podkomorzego«.

[2]) Raczyński, *Gabinet medalów polskich*, Wrocław 1838, T. I, gdzie pod Nr. 15 reprodukowany jest powyższy model medalu (w lichym sztychu), podaje: POENITVS. R•

Odlewu zatem metalowego z powyższego modelu nie znamy, zachował się natomiast odwrotnie odlew metalowy z nieznanego, odmiennego modelu.

Mamy na myśli medal dwustronny bronzowy w zbiorze belgijskiego zbieracza Dra Juljusza Simoins w Jemeppe sur Meuse. Jest on nieco większy od opisanego modelu drewnianego, o średnicy bowiem 63 mm. i jest odmiennie (zwłaszcza na rewersie) skomponowany. Gdy na awersie modelu widzimy D. w trzech czwartych, tutaj przedstawiony jest niemal *de face;* prawe ucho na modelu jest zupełnie widoczne, na medalu zaś tylko część muszli tegoż ucha przedstawioną jest w skróceniu. Na awersie pierwszym suknia jest na piersiach bardziej wyciętą, tak, że fałdowana koszula występuje tutaj szerszym pasem niż na awersie drugim [1]).

Odmienne są wreszcie napisy — napis bowiem biegnący w otoku medalu bronzowego (w łac. majuskułach) brzmi: IOANNES · DE · CVRIIS [2]) · DANTISVS · XXXXIIII · ÆTATIS · ANNO · MDXXIX, prócz tego data



Fig. 2. Medal J. Dantyszka z 1529 r.

ostatnia (w cyfrach arabskich) znajduje się nie na awersie lecz na rewersie modelu przedzielona tarczą herbową.

Jeśli w awersach powyższych zachodzą tylko pewne, nieznaczne różnice kompozycyjne, zgoła natomiast odmienną jest kompozycja rewersu bronzowego. Zamiast bowiem tarczy herbowej wypełniającej całą niemal przestrzeń — widzimy dwa nagie *putti* w profilu, trzymające — zdaje się — dwa rozpoztarte skrzydła orle, wygiętymi kabłąkami do siebie zwrócone [3]).

---

nie wspomina ani słowem o materjale modelu, bo za model bukszpanowy (dziś w Berlinie) uważamy reprodukowany przezeń utwór a nie za medal, medal bowiem dwustronny według powyższego modelu nie jest znany.

[1]) Nie dość niestety wyraźna reprodukcja awersu medalu bronzowego nie pozwala wchodzić w ewentualne różnice motywów brakatowego wzoru sukien Dantyszka.

[2]) Rodzina D. ze strony ojca miała się zwać Hoefen: stąd jej łacińskie tłómaczenie a (lub de) Curiis (Czaplicki, *op. cit.* p. 4).

[3]) Domanig *(P. Flötner als Medailleur* w *Numism. Zeitschr.* B. XXXII. Wien, 1901, p. 262) reprodukujący tamże pod Fig. 2 powyższy medal twierdzi, że owe »pacholęta« trzymają »tarczę herbową«. Jakkolwiek reprodukcja u Domanig'a jak i nasza są dość

Jest to — jak już wiemy, ów dodatek przydany do herbu Dantyszka w r. 1529 przez Karola V. W otoku biegnie napis łacińskiemi majuskułami: LAVDATE · PVERI · DOMINVM · LAVDATE · NOMEN · DOMINI.

Posiadamy wreszcie jednostronny, ołowiany medal Dantyszka z r. 1529 (w Monachium), którego zarówno kompozycja (awersu) jak i napis są najzupełniej identyczne z awersem medalu bronzowego [1]).

Z r. 1529 zatem posiadamy dwie odmiany medalu Dantyszka. Pierwsza, to medal drewniany w Berlinie o rewersie, przedstawiającym podzieloną tarczę herbową. Druga, to bronzowy medal o rewersie wyobrażającym dwa pacholęta ze znanym już nam dodatkiem herbowym.

Odlewu metalowego odmiany I (t. j. z drewnianego modelu) nie znamy, natomiast późniejszym odlewem awersu odmiany II jest ów jednostronny, ołowiany medal (z Monachium), co do kompozycji, napisu i stylu identyczny z awersem medalu bronzowego. Jeśli jednak istotnie odmiana II (m. bronzowy) jest, jak Domanig (*op. cit.* p. 262) twierdzi i *alter Nachguss*, w takim zarówno ta odmiana w bronzie jak i ów ołowiany medal są późniejszymi odlewami z pierwotnego, niezachowanego modelu.



Fig. 3. Medal jednostronny J. Dantyszka z 1529 r. w Monachium.

Zestawiając powyższe trzy utwory uderzyć nas musi zachodzące między nimi stylistyczne pokrewieństwo i ta sama malowniczość w traktowaniu modelunku, identyczne typy majuskuł, identyczne rozetki. Niewątpliwie zatem jeden i ten sam artysta był twórcą zarówno drewnianego modelu jak i opisanych dwóch medali. Kto nim był? Zanim jednak na pytanie to odpowiemy, przyjrzeć nam się trzeba medalom biskupim Dantyszka z r. 1531.

II.

»...Pragnąłem Przewielebność Waszą uprzedzić w wymianie pism między nami a zarazem złożyć Jej powinszowanie i to prawdziwie z serca

niewyraźne, to jedno przecież jest pewnem, że nie jest przedstawioną żadna »tarcza herbowa« lecz raczej strzępiaste pióra skrzydeł t. j. owe dwa orle skrzydła.

[1]) Habich (*Studien zur deutsch. Ren. Medaille* w *Jahrb. d. Kg. preuss. Ksgen* B. XXIV, I Heft, Fig. 7) twierdzi, że ów medal ołowiany znajduje się prócz tego w Jameppe u Dr. Simonis; sądzę jednak, że zachodzi tu pomyłka, u Dr. Simonis bowiem znajduje się opisany medal bronzowy, o którym H. ani słowem nie wspomina, biorąc go widocznie za II egzemplarz medalu ołowianego.

płynące powinszowanie z powodu wyniesienia Jej na wysoce zaszczytną i dostojną godność biskupią, na którą sobie Przewielebność Wasza tak bardzo zasłużyła czystością obyczajów, roztropnością, wiedzą i niezwykłą spraw znajomością, którą o wiele nad innymi góruje. I jak z godności tej zaszczyt na Przewielebność Waszą spłynie, tak nie mniej pewną jest rzeczą, że ozdobą będzie biskupstwa«[1]). Tymi słowy odzywał się Mikołaj Szydłowiecki, podskarbi W. Kor. do Dantyszka, biskupa-nominata chełmińskiego[2]), przebywającego wówczas w Brukseli, w charakterze posła królewskiego na dworze ces. Karola V.

Dostojeństwo to musiało nie mało ucieszyć Dantyszka, postanowił bowiem fakt nominacji upamiętnić medalem, w sposób zatem, w jaki uczcił odnowienie szlachectwa swego w Hiszpanji oraz przydanie mu przez Karola V nowej ozdoby do tarczy herbowej.

Kiedy Dantyszek medał swój zamówił — nie wiemy; w każdym razie gotów on był z końcem zimy lub z początkiem wiosny 1531 r.,

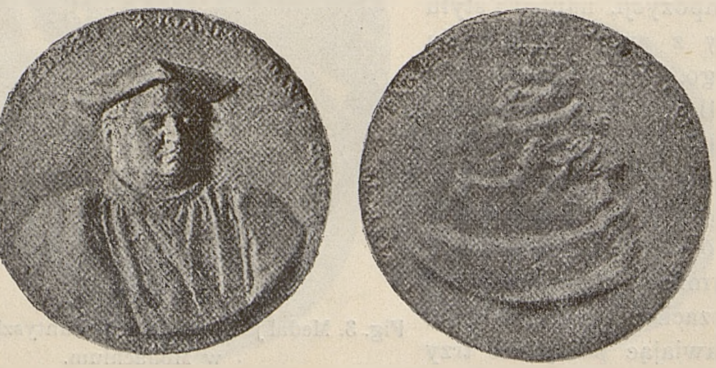


Fig. 4. Medal J. Dantyszka z 1531 r. ze zbioru Dr. Simonis z Jemappe.

Conradus Goclenius bowiem w liście do Dantyszka z 4 maja 1531 r.[3]) wyraźnie stwierdza odbiór jego przez Jana Campensis. Medal ten zachował się w dwóch odmianach: w bronzowym, dwustronnym odlewie w zbiorze

[1]) *Acta Tomic.* T. XIII, *Nicolaus Szydłowiecki, tesauriarius Joanni Dantisco, Crac.* 26/7 1531, p. 244: »...*volui Do. vram. r. in scribendi officio antevertere, simul ac gratulari et vere et ex animo gratulari illam in tam insignem ac grandem episcopatus dignitatem erectam esse, sed non immerito ob ejus morum candorem, prudentiam, eruditionem, rerum insignem usum, quo longe reliquis praestat, ut non minus certe episcopatum ornare quam ornari ab illo conspicitur*...«

[2]) Został nim D. na wiosnę 1530 r., jak to wynika z listu jego do biskupa krak. Tomickiego, datowanego z Gandawy 19/5 1531: »...*Annus praeteriit, quo pastor factus ores meas non viderim, instat et consecrationis munus*...« (Acta Tomic. XIII, p. 167).

[3]) O liście tym będzie jeszcze niżej mowa. Tutaj tylko pragnę zaznaczyć, że Goclenius wspomina o medalu D. dnia 4 maja 1531 r. — biorąc zaś pod uwagę ówczesne stosunki komunikacyjne, odliczyć trzeba kilka tygodni na przesłanie medalu przez Dantyszka Janowi Campensis i na przesyłkę listu Gocleniusa do Dantyszka — otrzymamy w ten sposób mniej więcej koniec marca 1531 r.

Dr. Simonis w Jemeppe i w jednostronnym ołowianym egzemplarzu w British-Museum.

Medal pierwszy o średnicy 65 mm. przedstawia Dantyszka w popiersiu *de trois quarts*, o pełnej, ogolonej twarzy z podbródkiem — w stroju biskupim, który stanowi zupełnie gładka szata bez żadnych ozdób. Na głowie płaski biret. W otoku napis łacińskiemi majuskułami: IOANNES · DANT · CONFIR*(matus)* · EPS · CVLMEN · ÆTAT · 45 · MEN · 9 · MDXXXI.

Rewers wyobraża skalistą górę ze spiralnie wijącą się drogą urozmaiconą kilku krzakami. W środku tej drogi widać (do połowy) spoczywającego jelenia. Nad szczytem góry unosi się słowo: VIRTVS.

W otoku następujący biegnie napis:

✻ GRATA · QVIES · FESSO · DVCE · QVÆ · VIRTVTE · PARATVR.

Medal ołowiany, o tej samej średnicy, posiada tylko awers tj. popiersie Dantyszka co do kompozycji i napisu zupełnie identyczne z popiersiem na medalu bronzowym

To samo wreszcie w obu medalach malownicze traktowanie twarzy, identyczna forma rozetek i majuskuł. To samo również skrócenie dwóch N w imieniu IOANNES.



Fig. 5. Medal jednostronny J. Dantyszka z 1531 r. z British Museum.

Domanig *(op. et loco cit.*, gdzie pod Fig. 3 reprodukuje ów medal bronzowy) zaznacza, że medal bronzowy jest »może oryginalnym odlewem«. Tak jednak nie jest, gdyż w listach do Dantyszka (które w d. c. cytuję) wyraźnie jest mowa o ołowianym medalu[1]) a niepodobna przypuścić, by Dantyszek rozsyłał w roku samym powstania swego medalu nie oryginalne odlewy.

---

[1]) Za ołowiem, jako za materjałem oryginalnym medalu przemawiają również troski materjalne, w jakich D. żył za granicą. Wyznaczona mu przez króla miesięczna pensja 100 dukatów nie wystarczala na tryb życia odpowiadający stanowisku posła królewskiego. Musiał więc D. zaciągać długi, których nie miał z czego płacić: »...*Accepi* — pisze D. do Zygmunta I z Brukseli 20/7 1531 r. — *superiori die ad tres menses futuros Julium, Augustum et Septembrem, ratione provisionis meae 300 ducatos, de quibus in hodiernum diem pauci mihi restant supra 30 coactusque sum iterum, ut vocant, facere finantiam et novis me onerare debitis, quo in coepta opinione et reputatione ad honorem Mtis. v. sermae. et regni vivere possim usque ad Septembrem.*

Bronzowy zatem medal z Jemeppe jest późniejszym odlewem pierwotnego, ołowianego medalu, ołowiany zaś, jednostronny medal w Brit. Museum, zupełnie, co do kompozycji, napisu i stylu identyczny z awersem bronzowego medalu jest również późniejszym odlewem medalu pierwotnego, ołowianego, nie zaś oryginałem, trudno bowiem przypuścić, by oryginał pozbawiony był rewersu. Ponieważ zaś oba wspomniane popiersia są identyczne, stąd wniosek, że oparte są na wspólnym, nieznanym nam modelu. Nieznanym jest również oryginalny, ołowiany odlew z tego modelu, którego rewers przechował nam bronzowy medal z Jemeppe.

Zestawiając z kolei powyższe dwa medale biskupie Dantyszka z medalami jego z r. 1529 oraz z drewnianym modelem z tegoż roku, przychodzimy do przekonania, że są one utworami jednej i tej samej ręki. Nie tylko podkreślona już malowniczość modelunku, ale i tenże sam charakter majuskuł, trójkątnych punktów i czworolistnych rozetek świadczą o identyczności twórcy.

Z pewnością nie jest nim Piotr Flötner, którego Domanig mieni twórcą medali powyższych *(op. cit.* oraz *P. Flötner als Plastiker u. Medailleur* w *Jahrb. d. Kunst hist. Smmgen d. Ah. Kaiserh.* B. XVI, 1895, p. 65), przeciw niemu bowiem następujące przemawiają momenty:

1) działalność Flötnera przypada — jak sam Domanig mówi (ost. cyt. dzieło, p. 24) na lata 1526—1546 w Norymberdze. Jakże więc miał Flötner wykonać medale Dantyszka i Ferdynanda Cortez'a (który D. przypisuje również Flötnerowi, tj. grupie c.), którzy jeździli po szerokim świecie, lub też znajdowali się w orszaku cesarskim? W r. 1529, jak wiemy, był Dantyszek w Hiszpanji; wiemy również, że tam właśnie wykonany był jego medal. Cortez'a medal pochodzi również z r. 1529 — więc nie mógł go Flötner, przebywający w Norymberdze, wykonać, zwłaszcza że medal ostatni jest stylistycznie bardzo pokrewny medalowi Dantyszka z 1529 r., który nie jest dziełem Flötnera. Medale zresztą Flötnera przedstawiają samych niemal Niemców;

2) medale przypisywane przez Domanig'a Flötnerowi (grupy: A, B, C) są prawie wszystkie w profilu, medale Dantyszka, Cortez'a i szereg pokrewnych stylistycznie medali z r. 1529 wykonane są *de face* lub *de trois quarts;*

3) medale przypisywane przez Domanig'a Flötnerowi mają charakter wybitnie skulpturalny; każdy szczegół jest plastycznie i z całą wyrazistością oddany. Tymczasem medale Dantyszka etc. mają stanowczo malowniczy charakter. Nie o plastykę detali lecz o płynny, szeroki modelunek i o efekta światłocienia chodziło artyście.

Quod si ulterius mihi manendum erit, vereor, ne potius fugiendum mihi sit quam manendum«. (Acta Tomic. T. XIII, p. 227). W takich warunkach przypuszczać więc raczej należy, że D. wybrał nie bronz lub srebro lecz ołów jako tańszy materjał, w którym odlany miał być oryginał medalu.

Menadier[1]) wyklucza również Flötnera jako twórcę modelu drewnianego (do medalu Dantyszka) — oraz biskupiego medalu Dantyszka — twierdząc, że twórcą ich (jak niemniej medali Cortez'a, Franciszka Covo gen. lekarza Leonu, kardynała M. Gattinary) jest »jakiś artysta przebywający w orszaku cesarskim lub też osiadły w jednej z ces. rezydencji, (jak Mechelni) a pochodzący z południowych Niemiec lub też jakiś obcy artysta ulegający jednak wpływom południowo-niemieckiej sztuki medaljerskiej«.

Któż zatem jest twórcą omawianych medali Dantyszka?

Zdaniem, bliżej zresztą nieumotywowanem Habich'a[2]) zarówno ołowiany medal biskupi Dantyszka jak i ołowiany medal tegoż z r. 1529 są dziełem strasburskiego artysty, Krzysztofa Weiditz'a, któremu Habich przypisuje 90 i kilka medali, a którego działalność przypada na lata 1523—1537[3]).

Wobec faktu, że żaden z powyższych kilkudziesięciu medali Weiditz'a nie jest przezeń sygnowany[4]) ani też źródłowo jako dzieło Krzysztofa stwierdzony, niepodobna uważać je jako materjał porównawczy do naszych celów. Ale jest jeden medal, o którym ze źródeł wiadomo, że wykonał go K. Weiditz[5]), tj. medal wyobrażający Elżbietę austrjacką[6]). Zestawiając go z medalami Dantyszka (oraz z drewnianym modelem) z r. 1529 oraz z medalami tegoż biskupimi z r. 1531 nie podobna zaprzeczyć, że istnieje między nimi istotne stylistyczne pokrewieństwo a polegające na szerokości i malowniczości w traktowaniu modelunku oraz identyczności majuskuł, trójkątnych punktów etc. I kompozycja medalu Elżbiety austr. oraz medali Dantyszka jest jedna i ta sama: ustawienie popiersia w *de trois quart* przechodzącem już niemal do pozycji *de face*.



Fig. 6. Medal Elżbiety austr. przez K. Weiditza.

---

[1]) *Das Medaillenmodell auf Dantiscus (Amtl. Ber. aus den Kg. Kunstsamml.* Jahrg. XXXIX, Nr. 2, 1907, p. 51).

[2]) *Die deutschen Medailleure d. XVI Jahrhundertes,* p. 32 i tegoż *Studien zur deutschen Renaissance-Medaille (Jahrb. d. Kg. preuss. Kunstsamml.* 1913, p. 11, 12, 13, 25, 26).

[3]) Habich, *Die deutschen Medailleure etc.* p. 30—34.

[4]) *ibidem,* p. 30. — [5]) *ibidem,* p. XVI.

[6]) Była to naturalna córka ces. Maksymiljana I, późniejsza hrabina Rochefort. (Habich, *op. cit.* p. XVI i 34).

Za autorstwem Weiditz'a przemawiają jednak inne jeszcze okoliczności.

Ówczesnym zwyczajem postanowił Dantyszek medal swój biskupi przesłać w darze niektórym bliższym znajomym w Polsce i za granicą. Świadczą o tem dwa fakta przesyłki tego medalu, o których wspominają *Acta Tomiciana*.

Jednym z zagranicznych odbiorców był Jan Van den Campen (Campensis), ksiądz katolicki, Holender rodem z Oberyssel, profesor języka hebrajskiego w Lowanium [1]), z którym — jak już wiemy — pozostawał Dantyszek w bliskich stosunkach i który już w rok potem odwdzięcza się Dantyszkowi za podarek (medalu) dedykując mu swą pracę *Psalmorum omnium iuxta Hebraicam veritatem paraphrastica interpretatio* [2]).

Jakie wrażenie sprawił na obdarowanym medal posła polskiego dowiadujemy się z listu Konrada Goclenius'a, humanisty i przyjaciela Erazma z Roterdamu, wystosowanego do Dantyszka z Lowanium, dnia 4 maja 1531 r.: »...Campens'owi naszemu nader miłym był ołowiany Twój wizerunek: i ja również oglądałem go z wielką ciekawością i z przyjemnością i z pewną rozkoszą rozpoznałem w nim Dantyszka. Gdy więc tego rodzaju artystów masz w domu na zawołanie — jak zapewnia Campensis — uważać sobie będę za wielkie bardzo dobrodziejstwo jeśli i mnie podobnym darem zechcesz odszczególnić« [3]).

Mowa tu oczywiście o biskupim medalu [4]) Dantyszka, niepodobna bowiem przypuścić, aby w r. 1531 rozsyłał Dantyszek swój świecki medal z r. 1529 a nie medal z r. 1531, upamiętniający nadanie mu godności biskupiej, z której osiągnięcia tak bardzo był dumny.

Goclenius zatem, z którym Dantyszek na zażylszej pozostawał stopie i od którego niedawno temu otrzymał w darze drzeworytniczy portret Erazma, ręki wielkiego Holbeina oraz popiersie gipsowe

---

[1]) Chr. Gottlieb Joecher, *Allg. Gelehrten Lexikon*, II Teil, Leipzig 1750, Kolumna 1913 oraz *Allg. Deutsche Biographie*, III B. Leipzig 1876, p. 73.

[2]) Książka ta wyszła naprzód w Norymberdze 1532 r. i w tym samym jeszcze roku przedrukował ją Ungler w Krakowie. (Estreicher, *Bibliogr. p* cz. III, T. III, og. zb. t. XIV, p. 31—33, oraz Kopera, *Spis druków epoki Jag.*, 1900, szp. XV, Nr. 133. O pracach Jana v. Campen v. Estreicher, *op. et loco cit.* W lat kilka później (1534) pojawił się nawet Campensis w Krakowie, dokąd powołał go biskup Tomicki na katedrę języka hebrajskiego na Wszechnicy Jagiellońskiej. Mieszkał wówczas w domu dawnego swego znajomego, Dantyszka, (A. Jocher, *Obraz bibliograf. hist. lit. i nauk w Polsce* T. I, Wilno, 1840, p. 169, oraz M. Wiszniewski, *Historja lit. p.* T. VI, Kraków, 1844, p. 217).

[3]) »...*Campensi nostro perquam gratum fuit* simulacrum tui plumbeum: *quod et ipse curiosissime sum contemplatus et in eo Dantiscum libentissime et cum quadam voluptate agnovi. Quodsi ejusmodi* artifices tibi domi sunt, *ut praedicat Campensis, equidem summi beneficii loco ducam, si me quoque tali munere dignaris*«. (*Acta Tomic.* T. XIII, *Conradus Goclenius Ioanni Dantisco, Lovanii,* 4/5 1531, p. 138).

[4]) Że to istotnie był medal a nie jakaś płaskorzeźba czy popiersie patrz przedostatni przypisek niniejszej pracy.

ces. Karola V [1]), zastanawiające wypowiada zdanie — opierając się na Campens'ie: »*ejusmodi artifices tibi domi sunt*«.

Jak to rozumieć? Oczywiście nie mógł Goclenius pod wyrazem: *domi* mieć na myśli Polski, wiedział bowiem, że Dantyszek od lat siedmiu przeszło bawił po za jej granicami, »domem« przeto mienił niewątpliwie

---

[1]) »...*Ceterum quum me quoque non dedignatus sis amplissimo honore tuorum clientum, tanta praeterea in me usus sis humanitate, ut a nullo veteri amico major possit exspectari, admodum cupio dari occasionem, qua passim tibi fidem facere, hunc animum totum nihil perinde desiderare, quam tibi aliquod suae gratitudinis argumentum ostendere. In praesentia in ejus rei symbolum mitto tibi dono* effigiem D. Erasmi Roterodami, ab Ioanne Holbeyno, artificum in eo genere, ut periti censent, praestantissimo, graphice et ad vivum expressum... Addidi gypseam imperatoris εἰκόνα, *quae si videbitur satis expressa, dabimus operam, ut e solidiore materia ad te veniat*..« (*Acta Tomic.* T. XIII, *Conradus Goclenius Ioanni Dantisco, Lovanii,* 27/4 1531, p. 115, 116). Powyższe wyrażenie: *graphice et ad vivum expressa* odnosić się tylko może bądź do portretu rysunkowego, bądź do wykonanego w drzewie lub miedziorycie. Zważywszy jednak, że na określenie »rysunku« używano zwykle słowa: *delineare*, sądzę, że Goclenius mógł mieć na myśli jedną z dwóch ostatnich technik. Gdy atoli Holbein (młodszy), o ile dziś wiadomo, nie imał się nigdy rylca miedziorytniczego (M. I. Friedländer, *Der Holzschnitt, Berlin* 1917, *Handb. d. Kg. Museen zu Berlin,* p. 131), wynika ze słów powyższych humanisty, że wizerunkiem owym Erazma był znany słynny drzeworyt Holbeina, t. zw. *Erasmus im Gehäuse* (W. 206), przedstawiający go w całej postaci w architektonicznem, renesansowem obramieniu. A jakkolwiek drzeworyt ów wszedł — jako karta tytułowa — do wydawnictwa dzieł Erazma (Froben'a młodszego w Bazylei) dopiero w r. 1540, wykonany jednak został, jak utrzymuje Friedländer (*op. cit.* p. 140) o wiele wcześniej, zapewne około r. 1530. I istotnie, za twierdzeniem tem znakomitego uczonego przemawia też data listu Gocleniusa: 27 kwietnia 1531. — Holbein wykonał wprawdzie drugi jeszcze wizerunek Erazma w drzeworycie, ten jednak, w kształcie małego medaljonu ukazuje się dopiero począwszy od r. 1533 w rozmaitych wydawnictwach Froben'a. (Friedländer, *op. et loco cit.*). Przy tej sposobności pragnę zwrócić uwagę na wyrażenie, jakiego wspomniany Erazm użył w pracy swej: *Dialogus de recta Latini Graecique sermonis pronuntiatione* (Bazylea 1528, p. 68), na oznaczenie drzewo i miedziorytów A. Dürera. Są to, jak Erazm słusznie stwierdza, *monochromata.* Oto ustęp odnośny: ...(Ursus)... *At Apelles coloribus licet paucioribus manusque ambitiosis, tamen coloribus adiuvabatur. Durerus quamquam et alias admirandus,* in monochromatis, hoc est nigris lineis, *quidquid non exprimit? Umbras, lumen, splendorem, eminentius, depressiones: ad haec, ex situ, rei unius non unam speciem sese oculis intuentium offerentem. Observat exacte symmetrias et harmonias. Quin ille pingit et quae pingi non possunt, ignem, radios, toinitrua, fulgetra, fulgura, vel nebulas, ut aiunt, in pariete, sensus, affectus omnes, denique totum hominis animum in habitu corporis relucentem; ac paene vocem ipsam. Haec* felicissimis lineis iisque nigris *sic point ad oculos, ut si colorem illinas,* iniuriam facias operi. *Annon hoc mirabilius,* absque colorum lenocinio *praestare, quod Apelles colorum praesidio?*... (Por. dodatek do Jul. Schlossera. *Materialien zur Ouellenkunde d. Kunstgesch. III Heft, k. Akad. d. Wiss. Wien, Philos.-hist. Klasse, Sitzungsber.* 180 B., *5 Abhandl., Wien 1916, A. Hölder,* p. 72–73). Powyższe wyrażenia niderlandzkich humanistów: *graphice... expressa (imago)* i *monochromata* (*hoc est nigris lineis*) są tem charakterystyczniejsze, ile że uczeni niemieccy nowszych czasów byli zdania, iż Odrodzenie nie znało w ogóle łacińskiego wyrażenia na oznaczenie drzewo i miedziorytu. Tak np. Thausing (*Dürer,* Leipzig 1876, p. 245, przyp. 2), twierdzi kategorycznie: *es gab kein lateinisches Wort für Kupferstich und Holzschnitt als imago, pictura.*

kilkuletnią już kwaterę posła królewskiego na dworze cesarskim, kwaterę, w której Dantyszek jakby »zasiedział parafję«.

W tych zaś dworskich kołach otaczających Karola V częstym bywał gościem Krzysztof Weiditz[1]), twórca wspomnianego już medalu Elżbiety austrjackiej, prawdopodobnie więc i Dantyszek nieraz się z nim zetknął, z dziełami jego zapoznał i w końcu zwrócił się do artysty, którego tak często widywał na ces. dworze, z zamówieniem swych medali: zarówno z r. 1529 i z r. 1531, tj. w latach w których razem z Weiditzem przebywał w Hiszpanji (1529) i w Niderlandach (1531)[2]).

Jeszcze jedno. W liście z 28 stycznia 1531 r. prosi Krzysztof Mülich, handlowy ajent Fugerów we Włoszech biskupa Dantyszka »*...den Cristoff Pildhawer Ewer Gnaden diener zuvermanen, damit er mir mein Medallia aussmach...*«[3]). Otóż zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ów »rzeźbiarz Krzysztof« był identycznym z Krzysztofem Weiditz'em, któremu Habich *(Studien* etc) przypisuje kilka medali Mülich'a oraz medale Dantyszka. Przemawia zatem i fakt, że Goclenius zalicza twórcę biskupiego medalu Dantyszka do artystów pracujących na dworze biskupa *(ejusmodi artifices tibi domi sunt)*, Mülich zaś zwie »Krzysztofa rzeźbiarza« — *Ewer Gnaden diener*, tj. jak słusznie podnosi Habich *(op. cit.* 26) — »nadwornym medaljerem biskupa«. A gdy trudno przypuścić, by w jednym i tym samym roku (1531) Dantyszek miał dwóch »nadwornych« rzeźbiarzy-medaljerów, stąd wniosek, że artysta wspomniany przez Goclenius'a i rzeźbiarz cytowany w liście Mülich'a są jedną i tą samą osobistością, którą był mistrz »Krzysztof« a niewątpliwie K. Weiditz, współtowarzysz Dantyszka w orszaku cesarskim w czasie hiszpańskiej i niderlandzkiej podróży. On tedy twórcą był biskupiego medalu Dantyszka z r. 1531 a gdy medal ten jest stylistycznie najzupełniej pokrewny z medalami Dantyszka z r, 1529, stąd dalszy wniosek, że i te ostatnie medale są dziełem Krzysztofa Weiditz'a...

A w Polsce medal Dantyszka-biskupa znalazł się w ciągu tego samego roku (1531) w rękach królowej Bony, której spraw rzecznikiem był również Dantyszek na dworze cesarskim. O wrażeniu, jakie medal ów wśród otoczenia Bony sprawiał, donosi Dantyszkowi Fabian Wojanowski, dworzanin królowej, w liście pisanym z Krakowa dnia 22 listopada 1531 r.:

»...rozprawialiśmy również wiele o wizerunku Przewielebności Waszej. Jej Królewska Mość pokazywała go wszystkim raz po raz, zdaniem zaś ogólnem, jak i Jej Mości Królowej, księdza-biskupa krakowskiego (Tomickiego), Nypczyca[4]), Gocza[5]) i mojem nie rozpoznali-

[1]) Habich, *Die deutschen Medailleure des XVI Jahrh.* p. XVI. Por. także tenże, *Studien* etc. p. 13, 24, 28.

[2]) Habich, *Studien* etc., p. 11—13. 15—16.

[3]) Habich, *op. cit.* p. 25 cytuje częściowo ów list na podstawie odpisu, udzielił prof. M. A. Kurpiel z Krakowa Dr. Domanigowi w Wiedniu.

[4]) Mikołaj Nypczyc de Bartz był dworzaninem Zygmunta I (*Acta Tomic.* T. XIII, p. 413).

[5]) Gocz, dworzanin Zygmunta I (*ibid.*, p. 410).

byśmy kogo wizerunek przedstawia, gdyby nie napis, który w okół biegnie[1])...

Dziwną się może wyda sprzeczność zdań wypowiedzianych w obu powyższych listach a dotyczących podobieństwa rysów Dantyszka biskupa; sądzę jednak, że sprzeczność tę tłómaczy zmiana... w zaroście twarzy. Na medalu z r. 1531 wyobraził artysta Dantyszka już jako biskupa a więc z twarzą ogoloną, gdy tymczasem jeszcze na medalu z r. 1529 zdobiły ją niemieckie bokobrody. Takim też zapewne pamiętał go dwór polski, w każdym zaś razie zważyć trzeba, iż już z górą lat siedm, jak krakowscy znajomi stracili z oczu Dantyszka, rysy jego zatem łacno zatrzeć się mogły w ich pamięci.

Co innego Goclenius. Ten z niedalekiego Lowanium miał niewątpliwie sposobność[2]) zetknięcia się z Dantyszkiem przebywającym na dworze cesarskim w Brukseli, mógł zatem z łatwością »rozpoznać« w medalu rysy posła polskiego, którego widywał niewątpliwie i z zarostem — jak na medalu z r. 1529 — i z ogoloną już twarzą, gdy w r. 1530 spadła nań godność biskupa. I dlatego powyższe słowa Goclenius'a: *in eo* (tj. w medalu) *Dantiscum et cum quadam voluptate agnovi* stwierdzają niewątpliwie i przedewszystkiem podobieństwo portretowe biskupa chełmińskiego a nie należy w nich widzieć jedynie zwykłego w humanistycznym świecie pochlebstwa, zmierzającego w tym wypadku do zdobycia dla siebie medalu... •

Czy i komu w kraju — prócz Bony — ofiarował Dantyszek swój medal biskupi, niewiadomo. W każdym razie egzemplarz królowej gdzieś — dla Polski — przepadł i tylko dwa (o ile dzisiaj wiemy) okazy medalu Dantyszka z r. 1531 do naszych ostały się czasów: jeden (bronzowy) w Jemeppe a drugi (ołowiany) w British Museum.

---

[1]) »...*Super* simulachro *Dtionis V. rmae, multa etiam contulimus. Illius Mtas ostendit omnibus aliquot ricibus, omnes dicunt, uti Mtas reginalis, dnus episcopus Cracoviensis, d. Nip chicz, d. Goltz et ego:* si scriptura non legeretur, quae est circum illud, *non cognosceremus, cujus esset simulachrum*«. (*Fabianus Wojanowski Ioanni Dantisco, Dat.* Cracoviae 22/XI 1531, *Act Tomie.* T. XIII, p. 367). Ze słów zatem cyt. wyżej listu Goclenius'a: simulacrum tui plumbeum oraz ze słów na ostatku cyt. listu Wojanowskiego: super simulachro Dtionis V. rmae... oraz ...scriptura, ...quae est circum illud wynika niezbicie, że w obu powyższych listach mowa jest o ołowianym, okrągłym wizerunku, a więc o medalu.

[2]) »...*Equidem inter praecipuos felicitatis calculos illud mihi numerandum duco, quod ita sors tulerit,* ut licuerit propius intueri ac cognoscere illum uno omnium ore decantatum Dantiscum«. (*Conradus Goclenius* Ioanni Dantisco, Lovanii, 27/4 1531, *Act. Tomic.* T. XIII, p. 115). Jeśli zaś w cyt. swym drugim liście zaznacza Goclenius, iż »rozpoznał« w medalu Dantyszka, to wyrażenie to jak nie mniej powyższe słowa humanisty świadczą również o osobistem zetknięciu się jego z Dantyszkiem.

Jerzy Kieszkowski.

Katedra krakowska na monetach piastowskich.

Relikwje św. Wacława przywiezione przez Krzywoustego ze zjazdu w Nysie śląskiej, ofiarowane zostały katedrze krakowskiej i jak przypuszczam, wówczas dopiero nadały swą nazwę katedrze. Złożenie ich w nowo budującej się bazylice musiało z natury rzeczy być połączone z uroczystością, o której mamy mętną wiadomość w żywocie biskupa Maura, ale o której najwyraźniej świadczą omawiane wyżej denarki Bolesława Krzywoustego.

Badając bliżej rysunek tych monetek nie można nie zwrócić uwagi na wieże, bardzo wyraźnie zaznaczone. Kościół jest nawet w drobnych szczegółach tak samo wyrysowany, jak na monetach Władysława Hermana, i jedynie tylko te wieże są nowym i bardzo charakterystycznym dodatkiem. Widać z nich, że budowa kościoła postąpiła naprzód i to tak, że albo do budowy wież właśnie przystępywano, albo też budowę ich właśnie prowadzono. Jest to zarazem najlepszy dowód na to, że kościół przedstawiony na denarkach Hermana nie był jeszcze gotowy, lecz dopiero się budował, tak samo jak i wieże katedralne na denarach Krzywoustego świadczą tylko o ich budowie, a nie o ich już wykończeniu.

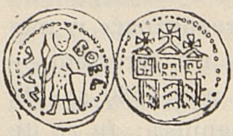


Fig. 1. Denar krakowski Bolesł. Krzywoustego.

Że wieże istniały rzeczywiście przy romańskiej katedrze krakowskiej, o tem świadczą także najdawniejsze pieczęcie kapitulne, kwestja tylko ile ich było. Na pieczęci z 1212 r, która niezawodnie w głąb XII jeszcze wieku sięga, widać 2 wieże spiczastymi daszkami pokryte [1]). Na późniejszej nieco pieczęci z 1254 r. widać tylko jedną wieżę [2]), na denarkach zaś stale 3 wieże. Ile ich było w rzeczywistości nie wiemy, prawdopodobnie dwie, ale możliwą jest rzeczą, że było ich trzy. Długosz bowiem w żywocie biskupa Wisława opowiada, że tenże biskup, zasiadający na katedrze krakowskiej od 1231 r., trzy wieże katedralne nakrył ołowiem [3]). Rocznik zaś wikaryjski zapisuje pod rokiem 1232 również ten fakt pokrycia wież ołowiem, ale nie mówi ile ich było, tylko że znajdowały się koło katedry (Turres circa ecclesiam cathedralem). Jest zatem rzeczą możliwą, że katedra miała 3 wieże jak to na monetach jest widoczne, tylko że ta trzecia wieża w luźnym z nią zostawała związku. W każdym razie dzisiaj już z wież tych ani śladu, fundamentów ich trzebaby szukać gdzieś w okolicy dzisiejszego wielkiego ołtarza lub kaplicy Batorego, gdyż sądząc z planu bazyliki tylko przy zachodnim chórze znajdować się mogły.

Mimo uroczystości dedykacyjnej z 1115 roku, przecież bazylika nie

---

[1]) Piekosiński: Pieczęcie polskie wieków śred. p. 45, fig. 25 i 26.
[2]) Piekosiński: l. c. p. 81, fig. 70.
[3]) Długosz: Opera omnia I. 400.

była jeszcze gotowa i budowa ciągnęła się w dalszym ciągu długie lata. Wprawdzie wszystkie prawie roczniki przypisują zasługę ukończenia budowy katedry krakowskiej Krzywoustemu, ale wiemy również że ostateczne poświęcenie tej katedry nastąpiło już po śmierci Bolesława, za czasów Władysława II w 1142 r. Konsekrację dopełnił biskup Robert, jak tylko ze stolicy wrocławskiej przeszedł na krakowską [1]). Musiała to znowu być uroczystość niezwyczajna, o rozmiarach i świetności niezwykłej, skoro zapisują ją roczniki małopolskie i skoro śladem jej są znowu, jak i przed-

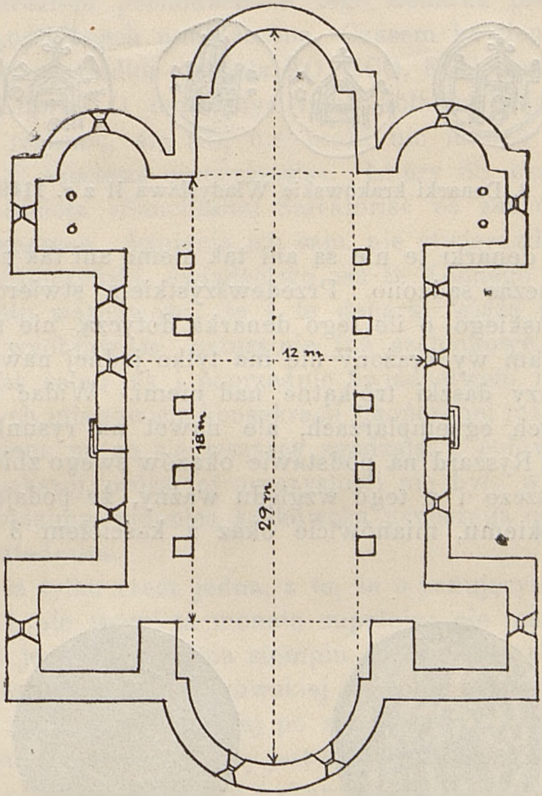


Fig. 2. Przypuszczalny plan katedry romańskiej św Salwatora na Wawelu.

tem monety. Są to mianowicie denarki, dotychczas w Numizmatyce zupełnie mylnie pojmowane z tego powodu, że nie mają napisów, któreby pozwoliły bliżej wiek ich i miejsce pochodzenia określić. Monetki to wprawdzie dwustronne, lecz bardzo cienkie, płaskie i lekkie, wyobrażające albo kościół po obu stronach albo po jednej stronie kościół, a po drugiej mur z wieżą. Napisów na nich nie ma i tylko niektóre odmiany noszą na sobie litery SS lub SK po bokach, a ECO lub ECC w środku kościoła. Częściej niż te litery widzimy gwiazdki lub kółka.

---

[1]) Mon. Pol. Histor. II. 778, 833 i 875.

Denarki te znane są z 2 wykopalisk: z pod Głogowa na Śląsku i z pod Praszki w powiecie Wieluńskim. Pierwszy podał o nich wiadomość B. Koehne i przypisał je Władysławowi II (1038—1048). Litery SK tłómaczy jako »signum Krakoviae« i uważa tę monetę za wyrób krakowski [1]). Stronczyński w pierwszem wydaniu swego dzieła uważa ją za monetę miejską albo biskupią raczej za wielko niżeli za małopolską i przypisuje ją Bolesławowi IV Kędzierzawemu (1148—1173) [2]). W drugiem zaś wydaniu zalicza ją do denarów niemych niepewnej epoki w każdym razie z połowy XII wieku pochodzących [3]).

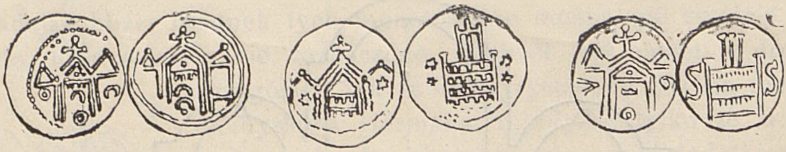


Fig. 3. Denarki krakowskie Władysława II z r. 1142.

Tymczasem denarki te nie są ani tak nieme ani tak niepewnej epoki jak o nich dotychczas sądzono. Przedewszystkiem stwierdzić należy, że rysunki Stronczyńskiego o ile tego denarka dotyczą, nie są zupełnie do kładne. Kościół tam wyobrażony nie ma tylko jednej nawy, lecz posiada ich trzy, jak i trzy daszki trójkątne nad niemi. Widać to nietylko na lepiej dochowanych egzemplarzach, ale nawet na rysunku, jaki podał swego czasu Ant. Ryszard na podstawie okazów swego zbioru [4]). Rysunek Ryszarda jest jeszcze i z tego względu ważny, że podaje odmianę nieznaną Stronczyńskiemu, mianowicie okaz z kościołem 3 nawowym po obu stronach.



Fig. 4. Sposób rysowania muru katedralnego na denarze a) Bolesława Szczodrego 1076, b) Władysława Hermana 1091 r. (repr. powiększone).

Kościół ten o trzech nawach, z 3 trójkątnymi daszkami przypomina nam żywo wyobrażenie katedry krakowskiej na dawniejszych monetach,

---

[1]) Koehne Zeitschrift für Münz Siegel z Wappenkunde. Berlin 1843. II, p. 331, tabl. XII, Nr 24.

[2]) Stronczyński: Pieniądze Piastów. Warszawa 1847, p. 279.

[3]) Stronczyński: Dawne monety. Piotrków 1883, II, p. 89.

[4]) Ryszard w Wiadomościach Num. Arch. I. 126.

a że niem jest i teraz dowodem dalsze szczegóły rysunku przedewszystkiem charakterystyczne ząbkowane linje w środku. Tego rodzaju zęby widzieliśmy już na kopulastej katedrze Bolesława Śmiałego i potem na denarach Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego a teraz widzimy je nietylko w środku kościoła, lecz i na rysunku owego muru z wieżą wystającą. Coby ten mur oznaczał, nie wiemy, ale fakt, że ma znowu cały szereg takich zębatych kresek, świadczy dowodnie że i ten rysunek do katedry krakowskiej się odnosi i na poprzednich jej wyobrażeniach jest wzorowany.

Za krakowskiem pochodzeniem tego denarka przemawiają i litery, na niektórych odmianach umieszczone. Czasem bowiem zamiast linji zębatych widzimy w środku kościoła EO, ECO, ECC, zaś po bokach muru SS lub SK. Literka O może być tylko kółkiem i jako ornament nie wchodzi tu w rachubę, ale EC, nie może nic innego oznaczać jak »ecclesia« zaś ECC »ecclesia cracoviensis«. Litery SS oznaczają bliżej wezwanie tego kościoła »Sanctissimi Salvatoris« co zaś do liter SK to są one mocno niepewne. Istnienia ich sam nie stwierdziłem, a nie widział ich również Stronczyński, świadectwo zaś B. Köhnego tu nie wystarcza. Nie ulega przeto wątpliwości, że i te denarki wiążą się z katedrą krakowską i jej wyobrażenie, naturalnie już szablonowe, noszą na swoim stemplu. Są tak samo jak i poprzednie świadectwem i pamiątką uroczystości kościelnych mianowicie konsekracji ukończonej już bazyliki w 1142 r. Pochodzą bowiem, na co się wszyscy zgadzają, z połowy XII w. a wówczas żadnej większej, prócz tej uroczystości nie było w Krakowie. Po raz czwarty, jak widzimy, mennica krakowska uświetniła osobnemi monetami uroczystości katedralne.

Zastanawia tylko rzecz jedna, a to, że o panującym naówczas księciu Władysławie II nie mówi ta moneta zupełnie: nie ma ani jego wyobrażenia, ani też jego imienia na stemplu. Wszystkie poprzednie monety, które wyobrażenie katedry krakowskiej na sobie noszą, mają też i księcia wizerunek na sobie, dopiero tutaj po raz pierwszy książę jakoby zniknął z monety. Nasuwa się uwaga, czy jest to wogóle możliwem na owe czasy? czy da się to pogodzić z dumnym charakterem najstarszego syna Krzywoustego, z jego planami i dążeniami? Mam wrażenie że nie i że mimo wszystko moneta ta nie była kościelna lecz książęca. Księcia należy na niej szukać, a mojem zdaniem znajdziemy go w owem wyobrażeniu muru zębatego, który tworzy pendant kościoła. Tak jak kościół wyobraża katedrę i jest symbolem władzy biskupiej tak mur po drugiej stronie, wyobraża, mojem zdaniem zamek i jest symbolem władzy książęcej. Zrozumiemy zatem jego wyobrażenie: jest to mur zamkowy, a właściwie ściana samego zamku, poza którą widać środkową wysoką wieżę, rodzaj donjon, ostatniej ucieczki i obrony w razie oblężenia. Ponieważ kościół jest katedrą krakowską, przeto i zamek tu wyobrażony, jest zamkiem krakowskim, siedzibą księcia Władysława. Pośredni to dowód na to, że zamek krakowski w XII wieku był murowany (mur tak samo zaznaczony u katedry) a dalej,

że zamek ten miał w środku swoich zabudowań wysoką wieżycę, jak większa część ówczesnych zamków w środkowej i zachodniej Europie.

Monety powyższe, na uroczystość 1142 r. wybijane są już ostatnie, na których katedra wawelska wyobrażoną została. W następnych czasach nie było już tego rodzaju sposobności, a również i inne wyobrażenia menniczne weszły na stempel monetarny. Zamiast katedry postać świętego

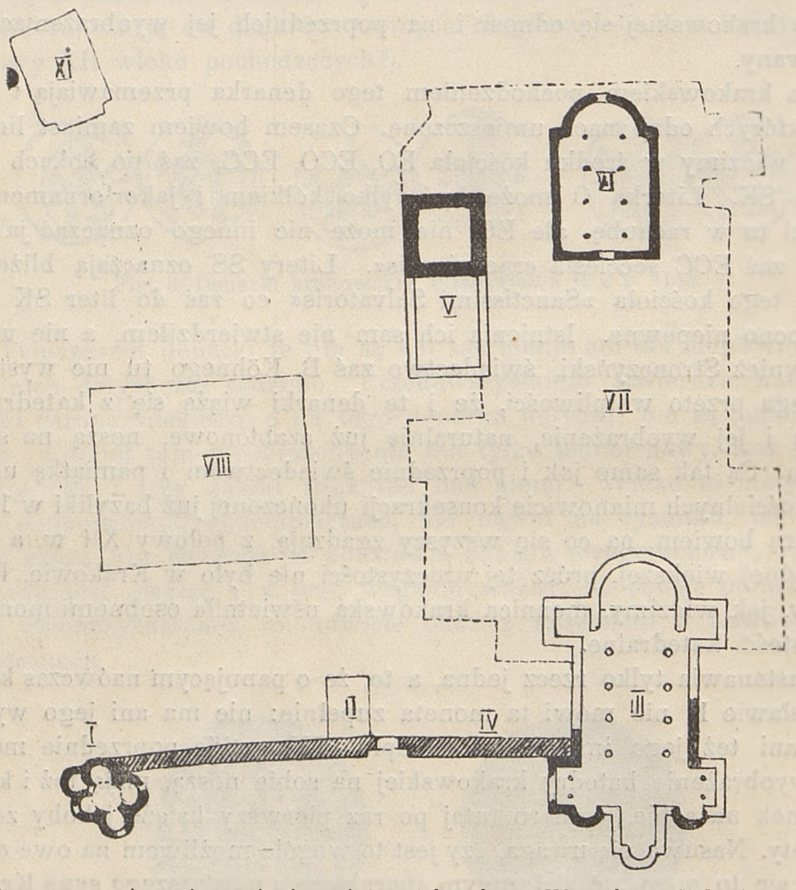


Fig. 5. Przypuszczalny plan zabudowań kościelnych na Wawelu w XII i XIII wieku: I. pierwotna katedra rotunda św. Feliksa i Adaukta, — II. kościół św. Gereona, — III. bazylika katedralna romańska św. Salwatora, — IV. mur fortyfikacyjny Konrada Mazowieckiego, — V. kaplica św. Piotra i Pawła, — VI. kościółek św. Leonarda, — VII. dzisiejsza katedra gotycka, — VIII. gród książęcy, — XI. kościół św. Michała.

Wacława zjawia się częściej na monetach krakowskich XII i XIII wieku, ta jednak o samej katedrze nie przynosi nam nowych szczegółów. Z historji tylko wiadomo, że bazylika romańska już w 1230 r. spaliła się po raz pierwszy z powodu, że pułap i dach miała drewniany. Drugi pożar w 1306 r. był już katastrofalny: ogień zniszczył wówczas zupełnie cały kościół, przepalił nawet kamienie i rozwalił ściany świątyni. Do dziś jeszcze przepalone kamienne ciosy widać wśród fundamentów odkrytych.

Okazała się wówczas potrzeba budowy nowej katedry i w 1320 r. rozpoczął tę budowę Łokietek. Ta trzecia z rzędu na Wawelu katedra, w gotyckim już stylu budowana, stoi do dziś dnia ale znowu na innem miejscu niż poprzednie. Dzieje jej budowy opisał mistrzowskiem piórem Wojciechowski, tu dodać tylko należy, że żaden pomnik numizmatyczny nie uświetnił już jej powstania. W czasach gotyckich nie było już w zwyczaju dawać wyobrażenia katedry na stempel menniczy: jest to jak widzieliśmy przywilej tylko epoki romańskiej.

Dr. M. Gumowski.

Bony królestwa kongresowego z lat 1860—1863.

Ciąg dalszy.

Zwierzyniec. Kantor propinacyi Abram Szper, bon na 5 kop. 1861.
Żarki. Kassa Dominium, Piotr Steinkeller, bon na 1 złp., 6 złp.





Bez miejsca wydania. I. M. K. 25 kop. 1861.
» » » Cholewiński 1 złp. = 15 kop. 1861.
(por. reprod. aversu i reversu). (fig. 9 a i 9 b).

T. Solski.

Przyczynki do historyi mennic polskich.

Dalszy ciąg.

Trudności sprawia tylko przydzielenie tych monet do pewnej określonej mennicy. Duże podobne popiersie królewskie jest wprawdzie według Walewskiego I b użyte także do jednego trojaka, który na odwrociu nosi haki, znak mennicy poznańskiej. Jednakże mimo to uważam za rzecz wielce wątpliwą wyciągać z tego wniosek, że i omawiane trojaki w Poznaniu miałyby być bite. Uderza bowiem fakt, że trojaki opisane u Walewskiego pod Nr 18 i 19, które w zbiorze Czapskich w 4 odmianach się znajdują, mają wszystkie obok korony na lewo znak 4 lub ‡ ponad tarczą, o którym to znaku Kirmis mylnie zresztą pisze że jest znakiem mennicy wschowskiej. Gumowski natomiast w swoim Podręczniku p. 281 uważa go za znak jakiegoś mincerza, bliżej nieznanego z Olkusza z lat 1588—1593. Na to można się zgodzić, zwłaszcza że tak według Kirmisa jak i Gumowskiego mennica olkuska istotnie w tych latach była czynna.

Ten sam znak widzimy jeszcze na trojakach Walewski 22—27 z lat 1588—1591, które z tego powodu również za olkuskie uważać należy. Natomiast później znaku tego już odnaleść nie można. a również z rusztami ⋕ nie należy go mięszać. Rok zatem 1593 u Gumowskiego przyjęty należy na 1591 zamienić.

Imię urzędnika czy mincerza, który znakiem 4 w Olkuszu się sygnował, jest dotychczas nieznane. Był to zapewne ten sam mincerz, który w latach 1591—1592 u księcia Adama Wacława w Cieszynie pracował i tam na trojakach cieszyńskich, czasem nawet w tarczy znaku tego używał. (Por. Friedensburg & Seger: Schlesiens Münzen und Medeillen Nr. 2980—82. Wrocław 1901). Z powodu podobieństwa stempli skłaniam się również do tego, by trojaki u Walewskiego 18—27 również za olkuskie uważać mimo, że znaku owego nie noszą.

H. Balszus.

Bony i monety wojenne W. Ks. Pozn. 1914—1918.

Jako uzupełnienie do artykułu p. Tad. Solskiego o polskich bonach wojennych, drukowanego w Wiadomościach od lutego 1918 r. przesyła podpisany autor następujący spis sporządzony na podstawie własnego zbioru.

Biedrusko, plac ćwiczeń (Truppennbüngsplatz Warthelager): Monety metalowe 5, 10, 50 fen., dat. 1917.

Bnin, miasto, pow. śremski: Monety metalowe 5, 10, 50 fen., dat. 1917.

Bydgoszcz, m.: Bony papierowe 10, 50 fen., dat. 7. 12. 1916.

Gniezno, m. powiatowe: Monety metalowe 10, 50 fen.

Inowrocław, m. powiat.: 1) Bony pap.-płóc. 50 fen., dat. 15. 12. 1916; 2) Mon. metal. 5, 10, 50, 100 fen.; 3) Bony pap. 10, 50 fen., dat. 28. 10. 1918.

Kcynia, m., powiat szubiński: 1) Bony pap. 10, 25 fen., dat. 29. 3. 1917; 2) Bony pap. 10 fen., dat. 1. 11. 1918.

Kępno, m. powiat.: Mon. met. 5, 10 fen.

Kórnik, m., powiat śremski: 1) Bony pap. 5, 50 fen. (ważne do 30. 6. 1917); 2) Bony pap. 5, 10, 50 fen. (ważne do 1. 1. 1918).

Koźmin, m. powiat.: Mon. met. 5, 5, 10, 20, 50 fen., dat. 1918.

Krotoszyn, m. powiat.: Mon. met. 5, 10, 50 fen.

Leszno, m. pow.: Mon. met. 5, 10, 50 fen.

Łopiszewo, wieś pod Ryczywołem, pow. Oborniki: Bony pisane na wycinkach z kart do gry 50 f., 1, 3, 5 mk.

Miejska Górka, m., powiat rawicki. Cukrownia: Mon. met. 10, 20 fen.

Mogilno, m. pow.: Mon. met. 5, 10 fen., dat. 1916.

Obornicki powiat: Mon. met. 5, 10 fen., dat. 1917.

Ostrowski powiat: Mon. met. 10, 50 fen.

Piła, m. powiat.: Mon. met. 2, 10 fen., dat. 1916, — Obóz jeńców: Mon. met. 10 fen.

Poznań, miasto: 1) Bony pap. 10 fen., dat. 1. 11. 1916; 2) Mon. met. 10 fen., dat. 1917; 3) Bony pap. 50 fen., 5 marek, dat. 1. 11. 1918. — Związek prowincjonalny: Bony pap. 5 marek, dat. listopad 1918.

Rakoniewice, m., pow. babimojski: Bony pap. 25 fen., dat. 10. 3. 1917.

Rawicz, m. powiat.: Bony pap. 25 fen., bez daty.

Rawicki powiat: Bony pap. 50 fen., dat. 20. 10. 1918.

Rydzyna, pow. leszczyński, obóz jeńców-oficerów: Mon. met. 10 fen.

Skalmierzyce, obóz jeńców: Mon. met. 10 fen.

Skwierzyna, m. powiat.: Mon. met. 10 fen.

Śmigiel, m. powiat.: Mon. met. 5, 10, 50 fen., dat. 1917.

Śrem, m. powiat.: 1) Bony pap. 10, 25 fen., dat. 1. 2. 1917; 2) Bony pap. 10, 25, 50 fen., dat. 15. 12. 1917; 3) Bony pap. 25 fen., dat. 15. 12. 1918.

Śremski powiat: Bony pap. 5 mk., dat. 4. 12. 1918.

Środa, m. powiat.: 1) Bony pap. 5 fen. (ważne do 1. 7. 1917); 2) Bony pap. 5, 10, 50 fen., dat. 22. 6. 1917.

Średzki powiat: Mon. met. 5, 10, 50 fen., dat. 1917.

Strzelno, m. powiat.: Bony pap. 10 fen. (ważne do 1. 10. 1917).

Swarzędz, m., powiat poznański wschodni: Bony pap. 1, 5, 10 fen., dat. 1. 1. 1917.

Szubiński powiat: 1) Bony pap. 10 fen., dat. 17. 1. 1917; 2) Bony pap. 10, 50 fen., dat. 1. 5. 1918.

Trzcianka, m., powiat czarnkowski: Mon. met. 5, 10 fen., dat. 1917.

Trzemeszno, m., powiat mogileński: Mon. met. 5, 10, 50 fen.

Wapienno, kopalnia wapna, Michael Levy & Comp., pow. inowrocławski: Mon. met. 5, 10, 50 fen.

Wągrówiec, m. powiat.: Bony pap. 10, 50 fen., dat. 15. VI. 1917.

Winnogóra, wieś, pow. średzki, H. Mańkowski: Mon. met. 5, 10, 50 fen. dat. 1917.

Września m. powiat.: Bony pap. 10 fen. (ważne do 1. 4. 1920).
Zaniemyśl, m., pow. średzki: Bony pap. 5, 10, 50 fen. (ważne do 31. 12. 1917).
Żniński powiat: Mon. met. 2, 10 fen., dat. 1918.

Ks. E. Majkowski.

KRONIKA.

Od Redakcji. Powołany na stanowisko dyrektora Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu, zmuszony jestem porzucić Kraków i redakcję »Wiad. Num.-Arch.« oddać w inne ręce. Lat 12 pracowałem na tem trudnem i odpowiedzialnem stanowisku redaktora, okres dostatecznie długi, by czasopismu nadać zdecydowany kierunek i zapewnić odpowiednie znaczenie. Kończąc tym zeszytem moją tu pracę, dziękuję równocześnie wszystkim tak licznym mym współpracownikom, że raczyli przez ten szereg lat wspierać mnie radą, pomocą i artykułami zawsze bardzo aktualnymi, a nieraz wysoce naukowymi i gruntownymi. Czytelników zaś i interesantów proszę w sprawach osobistych zwracać się do mnie pod adresem: Poznań, Muzeum Wielkopolskie.

Dr. Marjan Gumowski.

Z Wydziału Towarzystwa Numizm. Z powodu przeniesienia dotychczasowego Redaktora »Wiadomości« Dra Marjana Gumowskiego z Krakowa do Poznania, Wydział Tow. Num. na posiedzeniu dnia 15 października b. r. postanowił oddać redakcję czasopisma w ręce p. Adama Wolańskiego, długoletniego członka Tow., właściciela pięknego zbioru numizmatycznego, oraz autora wielu bardzo ciekawych artykułów z dziedziny piastowskiej i nowszej numizmatyki. Skarbnikiem, którym dotychczas był redaktor, został wybrany p. Zenon Pruszyński w Krakowie.

Wykopalisko. Na górze zamkowej w Rapperswilu (Szwajcarja) między zamkiem, w którym mieści się Muzeum Narodowe Polskie a cmentarzem, robotnik przy pracy ziemnej natrafił 23-go maja 1919 r. w głębokości koło metra na metalowy zlepek zaśniedziały kształtu cylindrycznego grubości około 1 cm. Wykopalisko to nabył dyrektor Muzeum Polskiego K. Zmigrodzki; po oczyszczeniu i zbadaniu okazało się, że są to dobrze zachowane srebrne monety w ilości 13 sztuk; wszystkie mają jednakową wagę, a m. po 0,2 gr., średnicy 18–19 mm.; są to monety lotaryngskie z połowy XVI wieku; 10 sztuk księcia Karola z Nancy, 3 zaś pochodzą z biskupstwa w Metz'u.

Konstanty Zmigrodzki.

Od Redakcji. Do tego zeszytu dodajemy 2 tablice światłodrukowe z resztą pieczęci Stanisława Augusta, które przy wyjściu poprzedniego Nru nie były jeszcze gotowe. Na tem zamykamy przegląd pieczęci królów polskich przed 10 laty rozpoczęty i zwracamy się do wszystkich zbieraczy i amatorów sfragistyki z prośbą o uzupełnienia.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr MARJAN GUMOWSKI. Muzeum Czapskich, Kraków.
Czcionkami drukarni Uniw. Jagiell. w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego